

ANTONI J. NOWAK OFM

ŚWIĘTOŚĆ NA SAKRAMENTALNEJ DRODZE ŻYCIA

WPROWADZENIE

Człowiek dla każdej dyscypliny naukowej jest najbardziej interesującym przedmiotem badań. Nauka jest jednak dziełem samego człowieka i dlatego jako narzędzie badawcze nie potrafi w swoich nurtach zamknąć godności i wartości osoby ludzkiej. Osoba ludzka nieskończenie przerasta każde narzędzie badawcze, które sama wyprodukowała. Trzeba stanowczo podkreślić, że każda dyscyplina naukowa pragnie jednak służyć człowiekowi, ale samo pragnienie to za mało. Nauka jest zobowiązana służyć człowiekowi.

Osoba ludzka rozwija się tylko i wyłącznie relacyjnie. Dziecko w swoim rozwoju poznaje wcześniej własną matkę; w relacji do drugiej osoby dochodzi do świadomości własnego *ja*. Nie znaczy to, jakoby dziecko dopiero nabywało świadomości w miarę rozwoju osobniczego. Nie ujawni się w endogenezie ani w egzogenezie nic, co nie byłoby zakodowane genotypicznie. Tak więc genotyp umożliwia nabywanie wielorakich fenotypów. Nauka jako narzędzie badawcze musi służyć relacji osobowej, musi relacje te rozwijać i uzasadniać¹. Nauka, która by relacje osobowe nadwyrężała, niszczyła, stawiała by siebie ponad relacje osobowe, przestaje być nauką, przyjmując postać destrukcyjnej ideologii, usiłując człowieka i jego człowieczeństwo udoskonalić wedle recepty ideologiczno-politycznej. Wszelka próba – w odniesieniu do człowieka – o charakterze redukcjonistycznym mija się z człowiekiem. Popęlnia się

Prof. dr hab. ANTONI J. NOWAK OFM – emerytowany prof. KUL; adres do korespondencji: ul. Panewnicka 76, 40-760 Katowice.

¹ Por. A.J. Nowak OFM, *Osoba – unikat w kosmosie*, Lublin 2007, s. 57-99.

fatalny błąd, gdy w wycinkowym aspekcie badawczym pragnie się wytłumaczyć człowieka. Człowiek jest przede wszystkim osobą. Jako osoba przerasta nieskończenie wszystkie specjalistyczne metody badawcze. Jako osoba jest najwyższą i niedościgłą wartością w świecie przyrody. Człowiek nie jest reprodukcją chromosomową matki i ojca, nie zaistniał jako jednostka określonego gatunku, lecz jako niepowtarzalna osoba – *unia substancjalna* duszy i ciała. Tę absolutną unikalność osoby ludzkiej bł. Jan Duns Szkot († 1308) bardzo trafnie określił terminem *haecceitas*.

I. RELIGIJNOŚĆ A ŚWIĘTOŚĆ

Nie mamy zamiaru poszukiwać odpowiedzi na pytanie: gdzie właściwie znajduje się kolebka startu rozwojowego ludzkości. Jeżeli jednak człowiek zaistniał na globie ziemskim, to jego istnienie musi do czegoś zmierzać. Celem ludzkiego życia nie może być „nicość”; zresztą – postawmy dziwne pytanie – czy nicość istnieje? Śmierć jest zakończeniem pielgrzymowania, ale nie jest celem. Celem życia ludzkiego może być tylko życie. Człowiek w swojej głębokiej świadomości przeczuwał, że jest powołany do życia, do doskonałości, do świętości, aczkolwiek termin „świętość” nie był mu znany. Już sam fakt grzebania zmarłych – często w pozycji płodowej – dowodzi, że śmierć nie była rozumiana jako ostateczny kres ludzkiego bytowania. Nadto kultura, język twierdzeń, termin „Bóg”, niezależnie od jego treści i brzmienia dowodzą, że wartości te są wpisane w ludzką naturę. Nauka nie zna ani kultury, ani języka o charakterze całkowicie ateistycznym.

Nie podlega żadnej wątpliwości, że religijność człowieka ma istotny związek ze świadomością. Pytanie, kiedy religia pojawiła się na globie ziemskim, jakie warunki natury rozwojowej do tego się przyczyniły, jest po prostu pytaniem absurdalnym. Religia pojawiła się na globie ziemskim wraz z istotą świadomą swego istnienia, a taką jest tylko i wyłącznie człowiek. Nadto po dziś nie mamy nawet próby zbudowania hipotezy, w świetle jakich praw przyrody w rozwoju życia „wybucha” świadomość. Wybuch ten nie powtórzył się w żadnym gatunku. Tak więc mówienie, jakoby tzw. ateista był niereligijny, jest w konsekwencji próbą zaprzeczenia jego człowieczeństwa. Człowiek bez religii przestaje być człowiekiem. Niereligijne jest tylko zwierzę. Każdy człowiek nosi na sobie obraz i podobieństwo Boga, bowiem takim stworzył go Bóg. Katechizm Kościoła Katolickiego bardzo stanowczo podkreśla, że

człowiek ze swej natury jest istotą religijną (por. KKK 28, 44). Religijność jest tak głęboko wpisana w ludzką naturę, tak bardzo ją stanowi, że można nawet mówić o „religijności bez Boga” (por. PDV 37). Innymi słowy, człowiek nie potrafi żyć bez kultu; otoczony samym chlebem, czuje się źle, umiera z głodu. Świat ludzki jest światem otwartym, który bez takich pojęć, jak „miłość, prawda, dobro, wolność” nie jest możliwy. Za wcześniej wymienione pojęcia człowiek oddaje nawet życie. Bóg tylko człowieka zaprasza do rozmowy z Nim (por. KDK 19). Jeżeli Bóg człowieka zaprasza do rozmowy z Nim, znaczy to, że zaprasza go do świętości. Warto w tym miejscu przywołać słowa modlitwy Kościoła: „Ojciec prawdziwie święty, od początku świata czynisz nas uczestnikami Twego zamysłu Miłości, abyśmy byli świętymi, jak Ty jesteś święty”².

Na pytanie: czy religia ma moc uświęcenia człowieka? czy może człowieka doprowadzić do Boga, który jest Miłością? – trzeba stanowczo odpowiedzieć zaprzeczeniem. Boga jako *Communio Personarum* nie zna nawet Stary Testament. Jest on tylko zapowiedzią, zaś rzeczywistością jest Kościół Święty. Czy religia ma moc zbawczą? Żadną miarą, gdyby miała moc zbawczą sama z siebie, cała Ekonomia Zbawienia byłaby zbyt cenna.

Człowiek żyjący zgodnie z fenotypem religijnym, jakiego nabył w swojej kulturze, nie mógł osiągnąć zbawienia, aczkolwiek nieświadomie zmierzał do świętości, musiał jednak czekać na Wcielenie Słowa. Tak więc Jezus zstępując do piekieł, uwalnia dusze sprawiedliwych oczekujące swego Wybawiciela, to znaczy Jezusa Chrystusa (por. KKK 633). Jest to uwielbienie tych wszystkich, którzy za sprawą ofiary odkupieńczej uczestniczą w chwale Chrystusa³. Człowiek przed Chrystusem szukał Boga po omacku. Obraz, który znajdował, był zawsze fałszywy. Nawet Stary Testament podaje błędny obraz Boga już z tej racji, że jest to obraz Boga zamknięty w konstrukcji zdaniowej, trzeba przy jego odczytaniu uwzględnić warunki społeczne, polityczne, duchowość i inteligencję piszącego⁴. Obraz Boga w religiach jest sam w sobie sprzeczny

² *Modlitwa eucharystyczna o tajemnicy pojednania.*

³ Por. J a n P a w e ł II, *Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela*, Warszawa 1991, s. 308.

⁴ Por. L. S t a c h o w i a k, *Bóg. II. W Starym Testamencie*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. II, Lublin 1976, kol. 902-909; t e n ż e, *Bóg w pismach starotestamentalnych i literaturze międzytestamentalnej*, w: *Aby poznać Boga i człowieka*, red. B. Bejze, Warszawa 1974, s. 155-170; S. G r z y b e k, *Rozwój idei Boga w Starym Testamencie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1(1973), s. 51-62; t e n ż e, *Obraz Boga w Starym Testamencie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 30(1977)1, s. 2-18.

(por. DCE 9). Jeżeli Bóg od samego zarania powołuje człowieka do rozmowy z Nim, wtedy możemy to kategoryczne stwierdzenie analizować poprzez tekst Apokalipsy: „stoję u drzwi i pukam” (3, 20). Człowiek otwierał drzwi, ale otwierając, znajdował własną koncepcję, projekcję. Trzeba było czekać, aż za drzwiami spotkał pukającego Chrystusa, bowiem tylko On jest Obrazem Boga niewidzialnego (por. J 1, 18; 14, 10). Tylko Bóg, który ma Matkę, jest w historii realny. Ciało lokalizuje Boga i człowieka w czasie i w przestrzeni. Boga ucieleśnionego nie zna żadna religia, takiego Boga nie akceptuje również judaizm.

II. KOŚCIÓŁ – DOMEM ŚWIĘTOŚCI

Od dwóch tysięcy lat w historii człowieka działa Kościół Święty. Nie jest on religią ani religii nie głosi, bowiem religia jako taka zaistniała na globie ziemskim wraz z człowiekiem. Celem Chrystusa nie było ukształtowanie człowieka „religijnego”, bowiem takiego człowieka już zastał. Chrystus będąc Nowym Człowiekiem, uczynił również tych, którzy w Niego wierzą, „nowymi” ludźmi (por. Ef 2, 15; 4, 24: „boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli w nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu [Boga] według obrazu tego, którego stworzył” (por. Kol 3, 9-10). Nowy człowiek jest nowym stworzeniem zakotwiczone w Chrystusie. Przejście z płaszczyzny człowieka religijnego na płaszczyznę człowieka nowego dokonuje się mocą Ducha Świętego, jest dziełem tegoż Ducha (por. Rz 7, 6; 8, 1-16; Ga 5, 16-25). Człowiek został zaproszony do rozmowy z Bogiem od samego zarania, to jednak nowy człowiek z Bogiem dialoguje, a to coś więcej niż rozmowa. Dialog zakłada wiedzę o godności i wartości osoby. Ten wspaniały dialog ma swój start historyczny w Scenie Zwiastowania (por. Łk 1, 26-38).

Kościół nie wolno rozumieć jako jedną z wielu religii świata, nawet religii chrześcijańskiej nie można sprowadzać do jednej z wielu religii świata (por. PDV 46). Wiara w Chrystusa „nie jest religią Księgi” (por. KKK 108). Kościół Święty nie jest katedrą nauczającą „o Chrystusie”. Pierwszy polityczny zakaz wydany apostołom nie dotyczył mówienia o Chrystusie, lecz mówienia w „to Imię” (por. Dz 4, 17; 5, 28.40).

Centrum Kościoła Świętego nie stanowią nakazy i zakazy, przykazania ani nawet Dekalog, lecz Osoba Jezusa Chrystusa, który jest Ucieleśnioną Miłością Boga do człowieka. Chrystus nie oddał siebie na sposób eucharystyczny

Synagodze ani religiom świata, lecz tylko swojej Oblubienicy, i tylko Jej zechciał objawić Ojca (por. Mt 11, 27). Podobnie jak Maryja wraz ze swoim Synem stanowiła Osobę Mistyczną, tak Kościół Święty wraz ze swoim Panem, to znaczy Chrystusem (*Kyriosem*), stanowi Osobę Mistyczną (por. KKK 795). W Wieczerniku eucharystycznym zrodziło się Ciało Mistyczne, bowiem po raz pierwszy w historii stworzenie złączyło się organicznie z Bogiem Wcielonym (por. J 6, 56). Wcześniej Maryja dała Słowu ciało i krew. Tak więc Eucharystia jest darem Boga Ojca przez Maryję w Duchu Świętym. Kościół otrzymał nakaz aktualizowania tego Paschalnego Misterium (por. Łk 22, 19-20). Poza Kościołem Świętym nie ma Boga eucharystycznego, a to zmienia diametralnie rozumienie świętości. Eucharystia to jedyny sakrament, który przyjmujemy i kultuwujemy, wszystkie sakramenty czerpią swą moc z Eucharystii. Wynika z tego, że wiara w Chrystusa nie jest teoretycznym „tak” do Chrystusa, lecz jest życiem będącym Jego odblaskiem.

Żyć Chrystusem – znaczy stawać się świętym. Człowiek nie może żyć wprost tak jak Chrystus, jest przecież tylko człowiekiem. Jednak Chrystus pragnie, by w nowym człowieku żył Jego Duch (por. Flp 2, 20), by mógł poprzez nowego człowieka działać jak chce, gdzie chce i kiedy chce. Wierzyć – znaczy żyć Chrystusem. Nie stawiając oporu Kościołowi Świętemu, nowy człowiek staje się obrazem Syna Bożego (por. Rz 8, 29) i roznosi wszędzie woń Jego poznania (por. 2 Kor 3, 14-17). „Nie ma nic przyjemniejszego jak woń Pańska” – uczył św. Augustyn († 430). „Nowy człowiek jest nosicielem Boga, świątynią, nosicielem Chrystusa i świętości” – mówi św. Ignacy Antiocheński († 107). Warto jeszcze jeden cytat podać za Sługą Bożym ks. Wincentym Granatem: „Ów człowiek, w którym Słowo mieszka, nie jest zmienny, a nie udaje pięknego, prawdziwa to piękność, jest bowiem bogiem, staje się zaś tym człowiek, gdyż pragnie tego samego co i Bóg [...] widoczne to misterium: Bóg w człowieku i człowiek Bogiem” (Klemens Aleksandryjski † 215)⁵. Człowiek nie może wejść do Ciała Mistycznego mocą własnej decyzji, inteligencji czy właściwej sobie religijności, konieczne jest, by został przyjęty, trzeba o to przyjęcie prosić.

Nowy człowiek jest zakotwiczony w Chrystusie. Zanim zastanowimy się bliżej nad świętością na sakramentalnej drodze życia, warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że nie brak świętych, szczególnie z ostatnich czasów, którzy rozumieli swoje uświęcenie w Kościele na sposób pobytu dziecka w łonie

⁵ Cyt. za: W. G r a n a t, *Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Poznań 1985, s. 437.

matki. Wprawdzie dziecko żyje własnym życiem – ma własny układ nerwowy i własną grupę krwi – to jednak w swoim bytowaniu jest uzależnione od matki, i gdyby np. przecięło sobie pępowinę, automatycznie umiera. Taką właśnie „pępowiną” jest życie sakramentalne w łonie Matki Kościoła. Przecięcie jej może okazać się bardzo poważnym narażeniem swego życia wiecznego⁶. Oczywiście, hagiografia ma przykłady wielkich pokutników, których można tylko podziwiać⁷. Trzeba jednak pamiętać, że nie można uświęcać się według własnej recepty. Nie umartwienie uświęca człowieka, lecz sakramentalne życie. Chodzi o to, by Duch Chrystusa działał poprzez nowego człowieka: jak, gdzie i kiedy chce. Chrystus od człowieka domaga się nawet spójni mistycznej z Nim (por. J 6, 53). W tym się wyraża Pawłowe zawołanie: w moim *ja* już nie żyje moje *ja*, lecz w moim *ja* żyje *JA* Chrystusa (por. Ga 2, 20). Święty – to człowiek, który korzenie swego bytu zapuszcza w Chrystusa i Nim żyje, w Nim i poprzez Niego działa (por. Kol 2, 6-9).

Według tradycji żydowskiej, żydówka rodzi żyda, niezależnie od tego, do jakiej rasy i kultury przynależy ojciec dziecka. Takie mniemanie jest absurdem w odniesieniu do genetyki. Nie sposób mówić o genach czy chromosomach żydowskich. Także chrześcijanka nie porodzi chrześcijanina, ponieważ nie istnieją chromosomy chrześcijańskie⁸. Dziecko opuszczając łono matki chrześcijanki, dopiero mocą sakramentalną chrztu św. przyjęte jest do łona Matki Kościoła. Rozpoczyna sakramentalny rozwój, niemożliwy absolutnie w obrębie żadnej religii ani w judaizmie. Przywołajmy w tym miejscu słowa Soboru Watykańskiego II:

Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki (KDK 10).

Nie ulega wątpliwości, że najwyższym powołaniem człowieka jest świętość. Interesuje nas świętość na sakramentalnej drodze życia. Skoro Chrystus

⁶ Por. I. W e r b i Ń s k i, *Świętość w świetle dekretów beatyfikacyjnych i kanonicznych po Soborze Watykańskim II*, Warszawa 1993, s. 97.

⁷ Por. tamże, s. 89-93.

⁸ Człowiek nie rodzi się z gotowym repertuarem zachowań. Podlega presji kultury, w której się stopniowo rozwija – por. A. P o r t m a n n, *Biologische Fragmente zu einer Lehre vom Menschen*, Basel–Stuttgart 1969, s. 27-68.

oddał siebie – na sposób eucharystyczny – tylko i wyłącznie swojej Oblubienicy, znaczy to, że Jego obecność eucharystyczna jest źródłem wszelkiego uświęcenia. Eucharystia to jedyny sakrament, który wystawiamy w monstrancji do adorowania. Wszystkie sakramenty czerpią swą moc z Eucharystii. Kościół Święty to jedyny w tym świecie „dom”, w którym Bóg Trójosobowy i człowiek mieszkają razem. Jest on (Kościół) „powszechnym sakramentem zbawienia” (KDK 45). Jezus Chrystus to ucieleśnienie Miłości Boga do człowieka.

III. UŚWIĘCENIE CZŁOWIEKA W KOŚCIELE

Przypatrzmy się uświęcaniu człowieka na tej drodze sakramentalnej, która jest możliwa tylko i wyłącznie w Kościele Świętym. Wiadomo, że tylko „nowy człowiek” – ten zakotwiczony w Chrystusie mocą chrztu św. – ma prawo kroczyć śladami sakramentalnej obecności Chrystusa.

1. CHRZEST ŚWIĘTY

Człowiek osiąga Boga – który jest Miłością – jedynie przez Chrystusa. Tylko Bóg, który bytuje i działa relacyjnie, jest Miłością. Bóg rozumiany jako jeden – sam w sobie – jako samotność osamotniona, Miłością być nie może. Tylko Bóg postrzegany jako *Communio Personarum* jest Miłością. Tak więc pod eklezjalnym terminem „Bóg” nie kryje się jakaś kosmiczna substancja, energia czy wybuch, lecz właśnie MIŁOŚĆ. Włączenie do Ciała Mistycznego Chrystusa mocą sakramentu jest przeogromną łaską, dobrze ją wyraża subtelność języka polskiego. Staropolska nazwa chrztu: *Christ-iti* znaczy dosłownie czynić człowieka „Chrystusowym”. Oddaje zatem o wiele głębiej istotę tego sakramentu niż łaciński termin: *baptismus* (obmywanie). Ochrzczony jest przyobleczony w Chrystusa (por. Ga 3, 27), stał się w Nim nowym stworzeniem (por. Rz 5, 12-21).

Człowiek rozwija się poprawnie tylko w porządku miłości. Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, w chrzcie św. otrzymuje obraz Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, i nie podlega już bliżej nieokreślonego wychowaniu religijnemu, lecz chrystoformizacji. Jest to zatem rozwój w relacji do Osoby Jezusa Chrystusa. Tę prawdę wyraził pięknie św. Grzegorz z Nazjanzu († 390),

stwierdzając, że nosimy w sobie pieczęć Boga w tym celu, aby mógł On nas rozpoznać⁹.

Relacja osoby ludzkiej do Osoby Chrystusa warunkuje poprawne rozumienie siebie samego oraz drugiego człowieka. Sobór Watykański II nie myli się twierdząc, że dopiero w tajemnicy Wcielonego Słowa rozjaśnia się tajemnica człowieka (por. KDK 22). Chrzest św. umożliwia człowiekowi postępowanie za Chrystusem, a nawet zobowiązuje go do takiego postępowania. Ono warunkuje stawanie się coraz bardziej człowiekiem (por. KDK 41), tzn. coraz bardziej świętym. Pomiędzy chrztem św. a łaską wiary istnieje głęboka spójność. Uwalnia on człowieka od grzechu pierworodnego, a tym samym zakotwicza go w Chrystusie, przez co człowiek staje się nowym stworzeniem: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3, 27). Człowiek zzuwa z siebie „starego człowieka”, to znaczy religijnego, przyodziewa się w „nowego człowieka” – uchrystusowionego według Boga – by żyć w sprawiedliwości i prawdziwej świętości (por. Ef 4, 21-24).

Gdy chodzi o chrzest dzieci, to nie podlega najmniejszej wątpliwości, że wielką rolę w tymże uświęceniu odgrywa „kościół-rodzina”, wcześniej nazwanej εκκλησιολα – kościółek domowy (św. Jan Chryzostom † 407; por. KK 11). Dziecko, które od samego zarania w sposób nieświadomy doświadcza, że centrum rodziny stanowi Chrystusa i poznaje Go w ojcu i matce, niewątpliwie znajduje się na drodze uświęcenia w Chrystusie. Rodzice sakramentalni są pierwszymi katechetami prowadzącymi swe dziecko do Chrystusa: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie” (Łk 18, 16). Obowiązkiem rodziców jest stworzenie takiej atmosfery sakramentalnej w rodzinie, by dziecko rozumiało, że należy Chrystusa ukochać w każdym poszczególnym człowieku, bo miłość jest naczelnym przykazaniem. Mamy się tak miłować, jak On nas umiłował, gdyż dał nam siebie za wzór autentycznej miłości (por. J 15, 9.17).

Rodzina powinna być prawdziwą szkołą cnót społecznych. Sakrament chrztu św. nie jest odnalezionym skarbem o charakterze prywatnym; ma on donośne znaczenie społeczne, relacyjne¹⁰. Dziecko winno poznać prawdziwego Boga Trójosobowego – tylko taki Bóg jest Miłością – i nauczyć się miłości bliźniego, innymi słowy: miłowania Chrystusa w każdym człowieku (por. Mt 25, 31-46). Człowiek rozmija się z Chrystusem, gdy mija się

⁹ Por. *Kazanie św. Grzegorza z Nazjanzu biskupa*, „Liturgia Godzin” IV, s. 387-388.

¹⁰ Por. *Über die Kindertaufe, als eine Praxis seit unvordenklichen Zeiten*; zob. *Instruktion über die Kindertaufe*, „L'Osservatore Romano” 50(1980), s. 10.

z człowiekiem. Postawa do człowieka jest empirycznym dowodem wiary w Chrystusa, znakiem świętości. Przyjąć chrzest św. – znaczy pozwolić, by Oblubienica Chrystusa otworzyła człowiekowi wszystkie zmysły i uczucia, rozum i serce na Boga, który jest Miłością, oraz na człowieka, który jest obrazem Miłości Boga. Życie ma swoje źródło w miłości, która nie jest czymś statycznym, lecz musi być dynamiczna. Ona stanowi istotę świętości, bowiem taka jest natura Boga Trójjedynego¹¹. Tak więc człowiek niewłaśczoney w Chrystusa nie bardzo wie, co w ogóle znaczy „być człowiekiem”. Istota sakramentu chrztu polega w konsekwencji na wpatrywaniu się w Chrystusa jako absolutnie wyjątkową Osobę, która umożliwia człowiekowi poznanie nie tylko prawdziwego Boga, ale też samego siebie jako osobę.

Żyć Chrystusem – znaczy zmierzać do świętości, do zbawienia wiecznego. Chrzest św. daje łaskę wzrostu, ukierunkowuje na poznanie Syna Bożego, „człowieka doskonałego”, i stymuluje do osiągnięcia „miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). Nakaz chrztu ma charakter uniwersalistyczny (por. Mt 28, 19; Mk 16, 16). Tylko aktywne bytowanie w Ciele Mistycznym umożliwia poznanie Chrystusa jako ucieleśnioną Miłość Boga do człowieka.

Nie można uświęcić siebie identyfikując się z czymś. Uświęcenie ma charakter relacyjny, polegający na identyfikacji z Kimś, tzn. z Chrystusem. Trzeba stanowczo podkreślić, że zanim człowiek zostaje przyjęty do Ciała Mistycznego Chrystusa mocą sakramentu chrztu, wyrzeka się wszystkiego, co uniemożliwia dążenie do świętości w Chrystusie, a więc szatana i wszystkich jego spraw. Neofita staje się własnością Jezusa Chrystusa, jedyne dawcy życia (por. Dz 4, 12; 3, 15). Gdy chodzi o dziecko – to obowiązkiem rodziców będzie prowadzić je, dopomóc dojść do tak wzniosłej świadomości¹². To samo dotyczy chrztu narodu, musi on dorastać do świętości w Chrystusie. Przez chrzest przestaje być zwykłym zbiorowiskiem ludzi, choć uczestniczy w powszechnych dziejach, włączony w Mistyczne Ciało Chrystusa¹³ staje się narodem, który rodzi świętych. Naród polski przyjmując chrzest św., został uwolniony od religijnego fenotypu kultuwowania Światowida, poznał bowiem Boga Trójjedynego w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa.

¹¹ Por. I. W e r b i ń s k i, *Problemy i zadania współczesnej hagiografii*, Toruń 2004, s. 68-69.

¹² Por. J. S z t y c h m i l e r, *Obowiązek rodziców w zakresie zapewnienia i przygotowania chrztu dzieci*, w: *Chrzest – nowość życia*, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans X), Lublin 1992, s. 173-184.

¹³ Por. K. M a c h e t a, *Chrzest narodu jako podstawa nowego życia*, w: *Chrzest – nowość życia*, s. 153-172.

2. POKUTA I POJEDNANIE

Czy sakrament pokuty i pojednania jest przeszkodą na drodze do świętości, czy też warunkiem *sine qua non* dla uświęcenia? Człowiek został stworzony do komunii z Bogiem, który jest Miłością. Konieczność bycia miłowanym i miłowania kogoś jest podstawowym nośnikiem ludzkiej egzystencji. Człowiek rozwija się poprawnie tylko wtedy, gdy jest niesiony przez miłość. Grzech pierworodny nie zdemonizował człowieka, nie zniszczył tego ukierunkowania ludzkiego bytu ku miłości.

Jeżeli przez łaskę będziemy rozumieli udane spotkanie z Chrystusem, spójnię z Nim – to grzech należy postrzegać jako zerwanie kontaktu z Chrystusem, nadwerężenie czy osłabienie relacji z Chrystusem. Skoro „łaska” jest relacją – to grzech nie może być rozumiany jako „plama” na duszy, lecz jako zniszczona lub naruszona relacja do Boga, do człowieka i samego siebie. Ani żadna religia, ani Stary Testament, ani sam człowiek nie potrafi uwalniać od grzechu. Znawcy kultur zwracają uwagę, że świadomość zła wprowadzała człowieka w szal religijny do tego stopnia, że potrafił składać krwawe ofiary ze swych najdzielniejszych synów i z najpiękniejszych cór, by ubłagać urażone bóstwa¹⁴. Ołtarze mądrych Greków również ociekały krwią. Nie byli wolni od tego rodzaju ofiar także synowie Starego Przymierza (por. 2 Krl 16, 1-4): „składali w ofierze swych synów i swoje córki złym duchom” (Ps 106 (105), 37-38).

Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy „Słowo stało się ciałem”. Absolutnie pierwsza informacja od Boga o Słowie ucieleśnionym dotyczy właśnie uwolnienia człowieka od grzechu (por. Mt 1, 21). Przyszedł, by wybawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy – mówi Apostoł Paweł (por. 1 Tm 1, 15). Bóg objawiony przez Chrystusa i w Chrystusie nie mieści się w żadnych kanonach religijnych, prawnych, socjologicznych ani nawet starotestamentalnych. Chrystus rozsadza te wszystkie kanony. To Bóg, który otwiera serce wobec syna marnotrawnego; Bóg pełen miłości i miłosierdzia (por. Łk 15, 11-32). Jest pasterzem zagubionej owcy i zaprasza do wspólnej radości (por. Łk 15, 1-7). Do stołu zaprasza ubogich, żebraków, małych – wszystkich (por. Mt 22, 1-14). Któż nie jest wobec Niego żebrakiem? Zbiera zanurzonych w grzechu i niewidzących możliwości wyjścia z tej sytuacji (por.

¹⁴ Literatura w tym względzie jest bardzo bogata, nie jest naszym zadaniem wgłębianie się w to smutne i okrutne zagadnienie. Warto jednak zwrócić uwagę na pozycję: J.-P. R o u x, *Krew. Mity, symbole, rzeczywistość*, tł. z jęz. franc. M. Perek, Kraków 1994.

Łk 18, 9-14). Jego miłosierdzie i dobroć nie mają granic (por. J 3, 16). To tylko przykładowe sytuacje z kart Nowego Przymierza. Chrystus nigdy nie wygrażał człowiekowi swoim Ojcem, zawsze mówił o Nim, jako o pełnym miłości i miłosierdzia. Ojciec tak świat umiłował, że dał Syna, aby go zbawić, a nie potępić (por. J 3, 17).

Skupiając uwagę na finale Ekonomii Zbawienia – tzn. na śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa – nietrudno zauważyć, że On „oddał siebie eucharystycznie” Kościołowi tuż przed swoją śmiercią (por. Łk 22, 19-20). Ojciec „dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu” (2 Kor 5, 21). Przeklęty przez Prawo umarł na drzewie krzyża, bo tylko na tej drodze mógł naprawić ontyczną sytuację człowieka¹⁵. Pierwszym darem Zmartwychwstałego jest dar Ducha Świętego dla odpuszczania, ale i zatrzymywania grzechów (por. J 20, 22-23).

Życie i działanie w Ciele Mistycznym Chrystusa nie gwarantuje nam bezgrzeszności. Nowy człowiek ustawicznie doświadcza, że miłość i miłosierdzie Chrystusa w sposób nieskończony górują nad każdym grzechem. Podczas gdy inni czują się dobrze w stanie grzechu i mając zbrukane sumienie (por. Tt 1, 15), nawet nie myślą o rozgrzeszeniu, nowy człowiek czuje się źle w separacji od Chrystusa i szuka Jego miłosierdzia, niepokoi go bowiem sumienie w Duchu Świętym (por. Rz 9, 1). Taki stan sumienia wskazuje na świętość człowieka, bowiem separacja od Chrystusa sprawia mu autentyczny ból. Utrata wrażliwości sumienia powoduje „zaćmienie poczucia Boga”, który jest Miłością (por. RP 18). Mamy tu do czynienia ze swoistym paradoksem: im większa, bardziej żywa jest spójnia z Chrystusem, tym większe poczucie własnej miernoty, większa świadomość grzeszności. Jest to niewątpliwie owoc prawidłowo przyjmowanego sakramentu pokuty i pojednania.

Nie można zmierzać do świętości lekceważąc miłosierdzie Chrystusa. Największy grzech, jaki może się przytrafić nowemu człowiekowi, to przekonanie o własnej bezgrzeszności. Taki stan graniczy z bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, blokuje łaskę rozgrzeszenia, odrzucając zbawczy owoc ofiarowany człowiekowi przez Ducha Świętego (por. DV 46). Nie grzech jest przeszkodą na drodze do świętości – kto mówi, że jest bez grzechu, ten jest kłamcą (por. 1 J 1, 2) – lecz przekonanie o swojej bezgrzeszności, poczucie, że można siebie udoskonalić i uświęcić bez Chrystusa, bez Jego miłosierdzia.

¹⁵ Por. J. S z l a g a, *On to dla nas grzechem uczynił tego, który nie znał grzechu* [...] (2 Kor 5, 21), w: *Miłość większa niż grzech*, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans XII), Lublin 1996, s. 28-29.

Każde przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania nie tylko wyraża *credo*, ale również radość ducha i ciała, że Miłość Chrystusa jest większa niż grzech, bo On przebacząc – zapomina. Grzech, który był źródłem niepokoju i duchowego obciążenia, odpuszczony w sakramencie pokuty i pojednania, ustępuje miejsca radości z łaski powrotu do Ojca, który cieszy się przygotowując powracającemu ucztę (por. Łk 15, 11-32).

Wprawdzie istota sakramentu pokuty i pojednania tkwi w mocy łaski odpuszczania grzechów, jednak nie można mu odmówić skutków natury psychiczno-duchowej. Radość z zaistniałej harmonii wewnętrznej, poczucie ulgi, uwolnienie od bólu – powodują odciążenie psychiczne, a są owocem tego sakramentu. Już św. Bazyli († 379) uważał, że „grzech milczeniem przywalony i niewyjawiony, staje się chorobą i kompleksem duszy”. Niespokojne, obciążone i tłumione sumienie powoduje, że człowiek zamiast uznać grzech i przyznać się do niego, próbuje tłumaczyć siebie cudzymi grzechami, blokując w ten sposób drogę do świętości. Tylko człowiek włączony w Ciało Mistyczne Chrystusa ma prawo do tak wspaniałej łaski – doświadczenia, że Chrystus i z grzechu może wyprowadzić dobro, a człowieka upokorzonego grzechem przybliżyć do uświęcenia. Sakrament pokuty i pojednania został dany nowemu człowiekowi, aby go nasycić sprawiedliwością, uświęceniem (por. RH 20). Kto pokłada nadzieję w Chrystusie, ten się uświęca, podobnie jak Chrystus jest święty (por. 1 J 3, 3).

3. EUCHARYSTIA

Wszystkie czynności związane z sakramentalnym życiem miałyby charakter magiczny, gdyby Chrystus nie oddał siebie na sposób eucharystyczny swojej Oblubienicy. Z Eucharystii czerpią siłę i moc pozostałe sakramenty. To jedyny z sakramentów – jak już wspomnieliśmy – który przyjmujemy i kultywujemy. Nie mamy absolutnie potrzeby, by wnikać w argumentację dotyczącą realnej obecności Chrystusa. Eucharystia będąca Jego realną obecnością, jest więc sakramentem Miłości. Chrystus jest Ucieleśnioną Miłością Boga do człowieka. Dał nam siebie za przykład, byśmy tak miłowali się, jak On nas umiłował (por. J 13, 34). „Wytrwajcie w mojej miłości” – powiedział apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy (por. J 15, 9).

Interesuje nas zagadnienie świętości na sakramentalnej drodze życia. Już Zwiastowanie jest zapowiedzią, że Syn Boży będzie rozdawany eucharystycznie tym, którzy w Niego uwierzą. Słowo otrzymało ciało i krew od niepokalanej Matki, dlatego mogło siebie zaofiarować eucharystycznie swemu Koś-

ciółowi. Eucharystia jest darem Boga Ojca, udzielonym nam przez Maryję w Duchu Świętym. Ustanowienie eucharystycznej Obecności Chrystusa jest prawdziwą kenozą. Scena Zwiastowania wyrażająca radość Stwórcy i stworzenia rozpoczyna się od słów *χαίρε, κεχαριτωμένη* – ciesz się Łaski Pełna (Łk 1, 28). Apostoł Jan natomiast rozpoczął opis Wieczery Pańskiej od podkreślenia, że Chrystus umiłował nas aż do końca – *εις τελος ηγαπησεν αυτους* (J 13, 1) – aż do naszej grzeszności. Podjął bowiem decyzję, że zawsze będzie bytował w ciele grzesznych ludzi. Nikt z ludzi (z wyjątkiem Niepokalanej) nie może powiedzieć, że jest godzien przyjąć Chrystusa eucharystycznego. W. Stinissen OCD zastanawiając się, dlaczego Jan Ewangelista nie podał słów konsekracji, podkreśla, że zwrócił on naszą uwagę na samą istotę Eucharystii – przez umywanie nóg – na miłość służebną. Ustanowienie Eucharystii uczy, że miłować znaczy stać się napojem i pokarmem; a śmierć na Golgocie pokazuje, że gotowość oddania swego życia – to szczytowy wyraz miłości¹⁶. Życ faktycznie Eucharystią – oznacza konieczność zaakceptowania w pełni tych trzech tajemnic zawartych w Eucharystii. Wykluczenie jednego z aktów może okazać się świętokradztwem.

Tak więc nie ma mszy świętej tzw. prywatnej, nie ma bowiem Eucharystii prywatnej. Msza święta, Eucharystia – są zawsze relacyjne. Świętość bez relacji nie jest świętością. Chrystus żąda, by Go miłować w każdym człowieku. Eucharystia uczy nas, że między Chrystusem a moim własnym *ja* staje każdy człowiek. Postawa wobec człowieka jest empirycznym dowodem wiary w Chrystusa.

Nowy człowiek rozwija się duchowo i uświęca w klimacie Eucharystii. Nosząc w sobie Chrystusa eucharystycznego, roznosi woń Jego poznania, woń dla wielu zbawienną, ale dla wielu śmiercionośną, ku odrzuceniu (por. 2 Kor 2, 14-16). Człowiek uświęcony Eucharystią ma w sobie Ducha Chrystusowego, który działa przez niego zmieniając oblicze ziemi, czuje się więc zobowiązany do ewangelizacji. Kto pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem (por. 2 Kor 5, 17). Warto w tym miejscu zacytować słowa *Modlitwy po Komunii* z 27 niedzieli w ciągu roku: „Wszzechmogący Boże, spraw, aby udział w tym Sakramencie zaspokoił głód i pragnienie naszej duszy i przemienił nas w Chrystusa, którego przyjmujemy”. Życie Chrystusa przenika zatem do życia ludzi nowych, staje się zadatkiem ich świętości i życia wiecznego. Po przyjęciu Eucharystii kapłan modli się: „Panie, daj nam czystym

¹⁶ Por. *Chleb, który łamiemy*, tł. z jęz. szwed. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2000, s. 25.

sercem przyjąć to, co spożyliśmy, i dar otrzymany w doczesności niech się stanie dla nas lekarstwem na życie wieczne”.

Człowiek żyjąc Eucharystią, głębiej dotyka własnej tajemnicy, gdy całość swego życia tłumaczy przez Chrystusa. Wierzącym jest ten, kto akceptuje fakt i tajemnicę Wcielenia Słowa. Głębiej wierzącym – ten, kto z tego faktu i tajemnicy czerpie zasadniczą siłę dla swego życia i w ten sposób rozumie swoją pozycję w makrokosmosie¹⁷. Żyjąc Eucharystią, człowiek nie stawia Kościołowi oporu przed uświęcaniem, czym przyczynia się do budowy Ciała Mistycznego Chrystusa. Ten zaś, kto będąc nowym człowiekiem lekceważy życie Eucharystią, w jakiś sposób Kościołowi szkodzi i go pomniejsza.

4. BIERZMOWANIE

Większość ludzi weszła do Ciała Mistycznego Chrystusa mocą chrztu św. na sposób nieświadomy. Ochrzczony wrasta w rodzinie sakramentalnej, poznaje Chrystusa jako centrum rodziny, gdyż cały kalendarz chrześcijanina jest chrystocentryczny. Człowiek żyjąc takim kalendarzem, nie zauważa nawet, jak stopniowo coraz bardziej integruje się w Chrystusie. Jan Paweł II pisał, że „posłannictwo rodziny jest zakorzenione w chrzcie świętym, a przez łaskę sakramentu małżeństwa otrzymuje nową moc dla przekazywania wiary, dla uświęcenia” (FC 52).

To, co było głęboko przeżywane – często na sposób zewnętrzny – powinno stać się świadomym źródłem uświęcenia. Temu służy sakrament bierzmowania. Boży dar – na tej drodze uświęcenia, jaką jest sakramentalne życie – winien budzić stopniowo świadomą radość, by człowiek wzrastając w świętości, stawał się coraz bardziej uczniem, a wreszcie świadkiem Chrystusa (por. DWCH 3). Świętość ujawniająca się w sakramencie bierzmowania polega na tym, że człowiek ze swą wiarą w Chrystusa staje w konfrontacji z życiem, gdzie obok siebie rosną pszenica i kłkol (por. Mt 13, 25-30). Tajemnica dobra i tajemnica zła istnieje obok siebie. W starciu z doświadczeniami, jakie niesie życie, człowiek powinien dawać pierwszeństwo Chrystusowi. Sakrament bierzmowania wyposaża człowieka w moc Ducha Świętego, mobilizuje do odważnego prezentowania Chrystusa słowem i czynem oraz odważnej obrony łaski wiary w Chrystusa (por. KDK 11). Św. Cyprian z Kartaginy

¹⁷ Por. K. W o j t y ł a, *Von der Königswürde des Menschen*, tł. z jęz. pl. i wł. R. Andree, R. v. Rhein, A.D. Spranger, M. Weber, Hrsg. v. J. Stroynowski, Stuttgart 1980, s. 52.

(† 258) uczy: „Namaszczyć również trzeba koniecznie tego, kto został ochrzczony, aby przez przyjęcie charyzmy, to jest namaszczenia, stał się pomazańcem Boga i łaskę Chrystusa mógł mieć w sobie”¹⁸.

Sakrament bierzmowania kojarzy się z dojrzałością chrześcijańską, aczkolwiek dojrzałość ta nie jest czymś statycznym, raz osiągniętym, lecz ustawicznym dojrzewaniem ku pełni Chrystusowej. Można w tym miejscu użyć słów Apostoła Pawła i skierować je na Kościół Święty, podkreślając, że Chrystus kształtuje w nas obraz i rodzi w bólach tak długo, aż zostanie w nas ukształtowany Chrystus (por. Ga 4, 19). Ustawicznie dojrzewający chrześcijanin, w środowisku łaski przyjmuje z radością każdy proces przemiany psychicznej przez Ducha Świętego, który powadzi do świętości. Dynamiczne dojrzewanie polega na wykorzystaniu tych możliwości rozwojowych przez konsekwentną współpracę z łaską. Sakrament bierzmowania uświadamia człowiekowi, że miarą tej dojrzałości jest „chrystosformizacja”¹⁹. Młody człowiek nie może stawiać oporu Kościołowi Świętemu w procesie uchrystusowania, pojmując, że tylko tacy ludzie budują prawdziwie ludzki świat. Przebudowa świata dotyczy również życia społeczno-politycznego. Zwraca uwagę na ten fakt Sobór Watykański II dobitnymi słowami: „Chrześcijanin zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej, wobec samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienie wieczne” (KDK 43). Przemiana świata nie dokonuje się przez zwalczanie zła złem, ani nawet przez samo zwalczanie zła. Zło należy zwyciężać dobrem (por. Rz 12, 21).

Dobrze zrozumiany, przyjęty sakrament bierzmowania, przyczynia się do dojrzałości chrześcijańskiej, ponieważ w nim nowy człowiek otrzymuje Ducha Świętego na wzór Pięćdziesiątnicy. Moc tego sakramentu jest większa, gdy człowiek z łaską świadomie współpracuje. Przywołajmy jeszcze raz słowa Soboru Watykańskiego II, który uczy, że wierni „przez sakrament bierzmowania jeszcze ściślej wiążą się z Kościołem, otrzymują szczególną moc Ducha Świętego i w ten sposób jeszcze mocniej zobowiązani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusa, do szerzenia wiary słowem i uczynkami oraz do bronięcia jej” (KK 11). Jeśli jest to pełniejsze związanie ochrzczonego z Ciałem

¹⁸ Cyt. za: A. O c h a ł, *Namaszczenie w sakramencie bierzmowania (dzieje i teologia obrzędu)*, w: *Dojrzałość chrześcijańska*, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditantis XI), Lublin 1994, s. 21.

¹⁹ Por. T. P a s z k o w s k a, *Chrystosformizacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002, s. 123-124.

Mistycznym Chrystusa, to tym samym pełniejsze zobowiązanie do świętości. Przyjmujący sakrament bierzmowania otrzymuje pieczęć Ducha Świętego.

Pieczęć potwierdza autentyczność wartościowych dokumentów. Chrystusa nazaczył swą pieczęcią Bóg Ojciec (por. J 6, 27). Wierzący w Chrystusa zostaje również opatrzony pieczęcią (por. Ef 1, 13), co wskazuje na to, że mamy do czynienia z chrześcijaninem, który dynamicznie dojrzewa, pokłada nadzieję w Chrystusie i uświęca się, chcąc być podobnie jak Chrystus świętym (por. 1 J 3, 3). Duch Święty jest sprawcą wszelkiego uświęcenia, przemienia i uszlachetnia człowieka, by mógł stać się uczestnikiem w boskiej naturze (por. 1 P 1, 4). Chrystus Zmartwychwstały mówił do apostołów: „przyjmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22). Apostoł Paweł upominał, by nie gasić Ducha (por. 1 Tes 5, 19), nie lekceważyć Go i nie zasmucać (por. Ef 4, 30). Chrzest św. włącza człowieka w Mistyczne Ciało Chrystusa, w bierzmowaniu ochrzczony staje się mieszkaniem Ducha Świętego²⁰, który jest Uświęcicielem. Sakrament ten głęboko przeżyty, umacnia wiarę – posiadając moc Ducha Świętego, człowiek nie wstydzi się słowem i życiem świadczyć o Chrystusie. Przez ten sakrament nowy człowiek otrzymuje „szczególną moc Ducha Świętego” (KK 11).

5. KAPŁAŃSTWO

Sakrament kapłaństwa nie jest kontynuacją tego kapłaństwa, które było obecne w Starym Przymierzu. Jest to kapłaństwo nowe – „kielich Nowego Przymierza” – tak istotowo związane z Eucharystią, że bez Eucharystii nie ma nowego kapłaństwa, a bez nowego kapłaństwa nie ma Eucharystii (por. PDV 1).

W Wieczerniku eucharystycznym powstało Mistyczne Ciało Chrystusa – po raz pierwszy w dziejach ludzkich złączył się człowiek organicznie z Bogiem. W atmosferze eucharystycznej obecności Chrystus nazwał apostołów swoimi przyjaciółmi (por. J 15, 14), podkreślając, że nie oni Go wybrali, lecz On wybrał ich (por. J 15, 16-27). Powołania nie można zastąpić żadną ludzką decyzją (por. PDV 36). Kapłaństwo nie jest drogą, którą sobie człowiek sam wybiera, jak to ma miejsce przy wyborze zawodu. Kapłan musi rozumieć siebie jako przyjaciela Chrystusa. W Wieczerniku Ducha Świętego (od Pięc-

²⁰ Por. J a n P a w e ł II, *Wierzę w Kościół jeden, święty, powszechny i apostołski*, Watykan 1996, s. 128.

dziesiąticy) ten „przyjaciel Chrystusa” staje się dynamicznym i odważnym pasterzem (por. Dz 2, 1-41), działającym *in persona Christi* (por. KK 10).

Chrystus do swego ludu posyła przyjaciół swoich. Przyjaźń kapłana z Chrystusem jest pierwotna wobec pasterskiej działalności²¹. Pasterz, który nie jest przyjacielem Chrystusa, może okazać się wilkiem w owczej skórze (por. Mt 7, 15; Dz 20, 29), Pan zaś posyła tych swoich przyjaciół jak owce między wilki (por. Mt 10, 16). Kapłan zyskuje, gdy jest owieczką wśród wilków, lecz przegrywa sromotnie, gdy próbuje być wilkiem wśród wilków. Świadomość bycia przyjacielem Chrystusa niesie ze sobą wielkie zobowiązania, nade wszystko, by żyć tak jak żył „Przyjaciel”. On żył w ubóstwie, w posłuszeństwie i bezżeństwie. Kapłan musi zabiegać o osobistą świętość w Nim, na sakramentalnej drodze życia niczego nie można wykonać bez Chrystusa (por. J 15, 4-5). Jako człowiek zmierza do świętości nieraz po bardzo krętych drogach, których sam nie rozumie. Jednak czując się zanurzony w Chrystusie – na wzór Apostoła Pawła: „teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20) – wie, że wystarczy mu łaski Chrystusowej, a moc w słabości się doskonali (por. 2 Kor 12, 9).

Dla wiernych świętość kapłana bywa czytelna w sprawowaniu mszy świętej, natomiast umiłowanie sakramentu szafowania Miłosierdziem stanowi wyraz jego gorliwości (por. RP 29). Kapłan winien baczyć, by nie zwiódł go szatan sukcesami doczesnymi, poklaskiem u większości i honorami tego świata. Te metody skutecznie zabijają gorliwość szafarza sakramentów i proroka. Każde zaś *ego te absolvo* jest druzgocącą klęską szatana. Kapłan, który nie miałby czasu dla sakramentalnego szafowania Miłosierdzia, sprzeniewierza się przyjaźni z Chrystusem. Braku świętości nie zastąpi jakaś doczesna „kanonizacja”, ją bowiem słusznie można przyrównać do „pychy duchowej”²², która stawia opór Duchowi Świętemu. Taki kapłan nie godzi się roznosić woń poznania Jezusa Chrystusa.

Kapłan – to „człowiek, który daje Chrystusa”. Kto posiada błędny obraz Boga, musi również mieć błędny obraz człowieka. Na ten fakt zwrócił uwagę Jan Paweł II (por. PDV 37). Kapłan niosąc człowiekowi Chrystusa, daje nie tylko prawdziwego Boga, ale również poprawne rozumienie człowieka, a nawet świata przyrody. Jeżeli Sobór Watykański II w *Dekrecie o formacji kapłańskiej* cytuje słowa św. Augustyna: „Ile ktoś miłuje Kościół Chrystusowy,

²¹ Por. A. J. Nowak OFM, *Trynitarny wymiar kapłaństwa. Vos autem dixi amicos* (J 15, 14), „Dobry Pasterz” (Zielona Góra) 1999, z. 23, s. 9-26.

²² Por. W. E. R. B. i. n. s. k. i., *Problemy i zadania współczesnej hagiografii*, s. 89.

tyle ma Ducha Świętego” (DFK 9), to pragnie kapłanowi uświadomić, że nie sposób mówić o jakimkolwiek uświęceniu bez posłuszeństwa i umiłowania Kościoła Świętego. Nośnikiem świętości jest posłuszeństwo i miłość wobec Kościoła.

Kościół nie potrafi kanonizować osób nieposłusznych, nawet gdy w znaczeniu społecznym dokonali wielkich rzeczy²³. Do kapłańskiego wymiaru świętości można odnieść ciekawe refleksje ks. I. Werbińskiego. Autor pyta, dlaczego miłość stanowi istotę świętości? Odpowiadając stwierdza, że pochodzi ona od Boga, a Jego naturę stanowi Miłość. Podobnie jak miłość jest dynamiczna, taka również musi być świętość²⁴. Słowa Apostoła Pawła: „miłość nie wyrządza zła bliźniemu” (Rz 13, 10), można też wyrazić jako: „Chrystus nie wyrządza zła bliźniemu”. Skoro kapłan jest przyjacielem Chrystusa, to jego świętość uwidacznia się szczególnie w tym, że nie wyrządza on zła bliźniemu. Określenie *sacerdos alter Christus* jest nadal aktualne. Chrystus jest tak bardzo dialogowo złączony z Ojcem, że można powiedzieć, iż On „jest Modlitwą”. Kapłan wyraża swą miłość do Chrystusa i człowieka również modlitwą eklezyjalną: wspólną i prywatną.

6. MAŁŻEŃSTWO

Kapłan jest przyjacielem Chrystusa, co znaczy, że wszedł z Nim w mistyczny związek, oparty na bardzo silnym węźle uświęcenia, kapłańskiej chrystoformizacji. Inaczej ma się sprawa uświęcenia w sakramencie małżeństwa. Kobieta nie zawiera sakramentu małżeństwa w mężczyźnie ani mężczyzna w kobiecie, lecz oboje zawierają związek w Chrystusie. Tak więc w sakramencie małżeństwa mamy do czynienia z trójcą: „kobieta–Chrystus–mężczyzna”. Gdzie brak jednej osoby, tam nie ma sakramentu. Musi to być związek normalny, to znaczy oparty na układzie chromosomowym: XX-XY. Żadne patologie nie wchodzi tu w rachubę, bowiem życie powstaje tylko z miłości i patologiczny układ (xx-xx; xy-xy) nie potrafi dać życia. Miłość jest pierwotna, życie zaś wtórne. Bóg jest Miłością i dlatego jest *Communio Personarum*. Bóg rozumiany jako osamotniony, potężny absolut, miłością być nie może.

²³ Por. A. J. N o w a k OFM, *Posłuszeństwo Kościołowi Świętemu fundamentem formacji kapłańskiej w świetle Jana Pawła II posynodalnej Adhortacji Apostolskiej Pastores dabo vobis*, „Roczniki Teologiczne” XLII(1995), z. 5, s. 39-59.

²⁴ Por. W e r b i Ń s k i, *Problemy i zadania współczesnej hagiografii*, s. 68-69.

Sobór Watykański II poucza, że „małżonkowie chrześcijańscy na mocy Sakramentu Małżeństwa, przez który wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz w niej uczestniczą (por. Ef 5, 32), wspomagają się wzajemnie [...] dla zdobycia świętości” (KK 11). W każdym stanie i powołaniu, również w stanie małżeńskim na drodze do świętości muszą pojawić się różnego rodzaju zniechęcenia. To oczyszczenie jest konieczne²⁵, trzeba w ten stan duchowo-psychiczny wejść, by doświadczyć spójni mistycznej z Chrystusem poprzez żonę czy męża. Miłość małżeńska winna wzorować się na Miłości Trynitarnej. Małżonkowie zostali powołani przez Miłość, z miłości i do miłości. Ta uświęcająca miłość jest znakiem ich pokrewieństwa z Bogiem.

Droga uświęcenia w małżeństwie nie opiera się na własnych receptach, lecz na życiu Paschalnym Misterium. Głęboka świadomość, że jest to związek zawarty „w Chrystusie”, pozwala pokonywać wielorakie trudności, a nawet wydobywać z nich pozytywne wnioski. Małżonkowie złączeni w Chrystusie powinni wiedzieć, że wartość seksualna przynależy do miłości, w małżeństwie miłość nie utożsamia się z seksem. Nieświadomość tego stanowi zasadniczy błąd w tzw. nowoczesnych małżeństwach. Nie ma jednak żadnych „nowoczesnych sakramentów”. Miłość potrzebna jest zawsze, na nią nie wolno czekać, natomiast wymiar seksualny jest skazany „na czekanie” również w małżeństwie. Umiejętność czekania w tym względzie budzi wdzięczność za dar ciała – to znaczy za dar osoby – bowiem człowiek nie ma nic cenniejszego od swego ciała. Umiejętność czekania nie pozwala zanieczyszczać swoje ciało chemią, techniką. Miłość nie potrzebuje techniki, co więcej – techniczne traktowanie drugiej osoby w małżeństwie jest totalnym zaprzeczeniem miłości i dążenia do świętości. Umiejętność czekania doprowadza każde spotkanie do odczytania daru, mistyki ciała, doświadczenia Chrystusa w ciele żony lub męża. Wtedy pożądanie, które towarzyszy miłości – nie będąc celem – nie jest przeszkodą w obopólnym uświęceniu w Chrystusie. Jest ono realne, łatwe do zrealizowania, przy dobrej woli obu stron – by ich ciała były aż po najgłębsze włókna przeniknięte ciałem eucharystycznym. Wtedy wyrażając swą miłość w ekstazie ciała, zawierają ją również w słowach pełnych zachwyty w Chrystusie. Tak sprawowany sakrament małżeństwa, jest odczuwalny w całym biegu życia, we wszystkich doświadczeniach (por. FC 56). Im bardziej małżonkowie są scaleni w Chrystusie, tym bardziej są złączeni ze sobą, we wzajemnym uświęceniu przez Niego.

²⁵ Por. tamże, s. 90.

7. NAMASZCZENIE CHORYCH

Kościół Święty za przykładem swego Kyriososa nie ludzi człowieka wizją doskonałej doczesności. Świat nie może nigdy stać się tym, czym być nie może: rajem, doczesnym szczęściem. Jesteśmy jednak stworzeni do radości, a nie do smutku. Przywołajmy słowa Jana Pawła II: „Jak znaleźć sens i wartość lęku, niepokoju, bólu fizycznego i psychicznego związanego z naszą śmiertelną naturą? gdzie szukać usprawiedliwienia dla zmierzchu starości i dla śmierci, która mimo rozwoju nauki i techniki, pozostaje nieuniknionym, ostatecznym kresem ziemskiego życia?”²⁶.

Chrystus odkupił człowieka w jego radości i smutku, zdrowiu i cierpieniu, w umieraniu i w samej śmierci. Namaszczenie chorych pozwala nowemu człowiekowi zrozumieć sens cierpienia, które ma również moc uświęcającą, gdy cierpiący wie, że partycypując w cierpieniach Chrystusa, swoim cierpieniem może upraszać łaski dla innych. Celem jest, by człowiek siebie jeszcze bardziej transcendował, samego siebie przerastał i scalał się z Chrystusem²⁷. Nowy człowiek nie cieszy się z cierpienia, przeżywa jednak swoistą radość w cierpieniu, gdyż ono przez sakrament namaszczania pozwala partycypować w Chrystusie, i w ten sposób uświęca człowieka. Można też cierpieniem pomagać innym, skracając ich pokutę lub upraszając innym błogosławieństwo. Tak rozumiane cierpienie „jest monetą wrzuconą do wspólnego skarbca, z którego inni będą korzystać”²⁸. Apostoł Paweł pisze: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udreń Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24).

Każdy sakrament jest drogą do Chrystusa i ma na celu doprowadzenie ucznia Chrystusowego do świętości. To jednak sakrament namaszczania chorych łączy się w sposób szczególny z sytuacją dla człowieka graniczną. Pomaga nie tylko zrozumieć jej sens, ale również uświadomić sobie konieczność umierania i śmierci. Zapewne najbardziej w tajemnicy wiatyku człowiek uświadamia sobie, że świętość nie może być smutna. To smutek tego świata sprowadza śmierć (por. 2 Kor 7, 10). Radość jest z Ducha, więc świętość musi być radosna. Chrystus niemalże przed męką i śmiercią życzył apostołom, by Jego radość była w nich pełna (por. J 15, 11). Sakrament namaszcze-

²⁶ J a n P a w e ł II, *Orędzie na światowy dzień chorych 1993*, w: *Do chorych i cierpiących*, Kraków 2000, s. 27.

²⁷ Por. A. J. N o w a k O F M, *Osoba, fakt i tajemnica*, Rzeszów 2009, s. 172.

²⁸ Ś w. T e r e s a z L i s i e u x, *Rękopisy autobiograficzne*, tł. z jęz. franc. A. Bartosz, Kraków 1997, s. 232.

nia chorych – zwany również „wiatykiem” – stanowi święte przygotowanie na ostateczne spotkanie z Chrystusem, który zapowiedział: „gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie ja jestem” (J 14, 3).

*

Świętość na sakramentalnej drodze życia, historycznie rzecz ujmując, liczy sobie dwa tysiące lat. Nie jesteśmy w stanie zliczyć, ile osób na tej drodze osiągnęło świętość. Kanonizowana świętość – to tylko znikomym procent. Ile osób jest teraz formowanych mocą Ducha Świętego na drodze sakramentalnej? „Święci” żyją miłosierdziem Chrystusa w sakramencie pokuty i Jego eucharystyczną obecnością, wiedząc, że w sprawie uświęcenia nie mogą niczego dokonać bez Chrystusa (por. J 15, 4).

Świętość nie jest owocem wielkiego heroizmu czy godnych podziwu umarwień, lecz uległością wobec łaski i gotowością dobrej woli, by żyć sakramentalnie. Nie jest naszym zamiarem refleksja na temat ludzi, którzy nawet nie wiedzą, że istnieje świętość na sakramentalnej drodze.

Kościół Święty jest powszechnym sakramentem zbawienia dla całego świata. Tę prawdę pięknie wyraził Klemens Aleksandryjski († 215), ucząc, że akt stwórczy Boga nazywamy światem, natomiast ekonomię zbawienia świata zwiemy Kościołem. Kto wytrwa na sakramentalnej drodze życia, ten na pewno zbawi się i uświęci. Tę pewność daje Chrystus, który jest Prawdą. A Prawda kłamać nie potrafi.

BIBLIOGRAFIA

- G r z y b e k S., Rozwój idei Boga w Starym Testamencie, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1(1973), s. 51-62.
- G r z y b e k S., Obraz Boga w Starym Testamencie, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 30(1977)1, s. 2-18.
- J a n P a w e ł II, Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek 1991.
- J a n P a w e ł II, Wierzę w Kościół jeden, święty, powszechny i apostołski, Watykan: Libreria Editrice Vaticana 1996.
- Kazanie św. Grzegorza z Nazjanzu biskupa, „Liturgia Godzin” IV.

- M a c h e t a K., Chrzest narodu jako podstawa nowego życia, w: Chrzest – nowość życia, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans X), Lublin: TN KUL 1992, s. 153-172.
- N o w a k A.J. OFM, Posłuszeństwo Kościołowi Świętemu fundamentem formacji kapłańskiej w świetle Jana Pawła II posynodalnej Adhortacji Apostolskiej Pastores dabo vobis, „Roczniki Teologiczne” XLII(1995), z. 5, s. 39-59.
- N o w a k A.J. OFM, Trynitarny wymiar kapłaństwa. Vos autem dixi amicos (J 15, 14), „Dobry Pasterz” (Zielona Góra) 1999, z. 23, s. 9-26.
- N o w a k A.J. OFM, Osoba – unikat w kosmosie, Lublin: Wydawnictwo KUL 2007.
- N o w a k A.J. OFM, Osoba, fakt i tajemnica, Rzeszów 2009.
- O c h a ł A., Namaszczenie w sakramencie bierzmowania (dzieje i teologia obrzędu), w: Dojrzałość chrześcijańska, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans XI), Lublin: TN KUL 1994, s. 21.
- P a s z k o w s k a T., Chrystoformizacja, w: Leksykon duchowości katolickiej, red. ks. M. Chmielewski, Lublin–Kraków: Wydawnictwo „M” 2002, s. 123-124.
- P o r t m a n n A., Biologische Fragmente zu einer Lehre vom Menschen, Basel–Stuttgart: Schwabe 1969.
- R o u x J.-P., Krew. Mity, symbole, rzeczywistość, tł. z jęz. franc. M. Perek, Kraków: Znak 1994.
- S t a c h o w i a k L., Bóg. II. W Starym Testamencie, w: Encyklopedia Katolicka, t. II, Lublin 1976, kol. 902-909.
- S t a c h o w i a k L., Bóg w pismach starotestamentalnych i literaturze międzytestamentalnej, w: Aby poznać Boga i człowieka, red. B. Bejze, Warszawa: Wydawnictwo Sióstr Loretanek 1974, s. 155-170.
- S z l a g a J., On to dla nas grzechem uczynił tego, który nie znał grzechu [...] (2 Kor 5, 21), w: Miłość większa niż grzech, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans XII), Lublin: TN KUL 1996, s. 28-29.
- S z t y c h m i l e r J., Obowiązek rodziców w zakresie zapewnienia i przygotowania chrztu dzieci, w: Chrzest – nowość życia, red. A.J. Nowak OFM, ks. W. Słomka (Homo meditans X), Lublin: TN KUL 1992, s. 173-184.
- T e r e s a z L i s i e u x, św., Rękopisy autobiograficzne, tł. z jęz. franc. A. Bartosz, Kraków: Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych 1997.
- Über die Kindertaufe, als eine Praxis seit unvordenklichen Zeiten; zob. Instruktion über die Kindertaufe, „L'Osservatore Romano” 50(1980), s. 10.
- W e r b i ń s k i I., Świętość w świetle dekretów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych po Soborze Watykański II, Warszawa: ATK 1993.
- W e r b i ń s k i I., Problemy i zadania współczesnej hagiografii, Toruń: Wyd. UMK 2004.
- W o j t y ł a K., Von der Königswürde des Menschen, tł. z jęz. pl. i wł. R. Andree, R. v. Rhein, A.D. Spranger, M. Weber, Hrsg. v. J. Stroynowski, Stuttgart: See-wald Verlag 1980.

DIE HEILIGKEIT AUF DEM SAKRAMENTALEN WEGE DES LEBENS

Z u s a m m e n f a s s u n g

In der Einführung betont der Verfasser, dass alle Menschen zur Heiligkeit berufen sind und zwar aus diesem Grund, weil jeder Mensch nach dem Bild des Dreieinigen Gottes erschaffen worden ist. Der Mensch ist berufen zur Gemeinschaft mit Gott (vgl. GS 19). In der Endzeit, nachdem das ewige Wort leiblich in die Geschichte eingetreten ist und sich seiner Braut der Heiligen Kirche eucharistisch verschenkt hat haben wir den sakramentalen Weg zur Heiligkeit, der nur in der Kirche vorhanden ist, denn außerhalb der Kirche gibt es keine Eucharistie. Die Kirche ist also das einzige Haus in dem der Mensch und Gott beisammen sind. Die Taufe ist der feierliche Eintritt auf den Weg des sakramentalen Lebens. Dank der Taufe, darf der Mensch in einer engen Verbindung mit Christus leben. Der Verfasser schildert den Weg zur Heiligkeit auf dem Wege der Sakramente: Die Taufe, das Bußsakrament, die Eucharistie, die Firmung, die Priesterweihe, das Ehesakrament, die Krankensalbung. In der Schlussfolgerung weist der Verfasser darauf hin, dass das sakramentale Leben der schmalere Weg ist und wer auf diesem Weg ausharrt bis an das Ende, der muss gerettet werden, denn das hat Christus versprochen, der die Wahrheit ist, und die Wahrheit kann nicht Lügen.

Zusammengefasst v. Antoni J. Nowak OFM

Słowa kluczowe: Religijność, świętość, uświęcenie, sakrament.

Key words: Religiosity, Holiness, Sanctification, Sacraments.

